

## Niemcy. W oczekiwaniu na Polaków

**Niedobór pracowników na niemieckim rynku pracy daje coraz mocniej o sobie znać. Według najnowszych doniesień Niemieckiej Izby Przemysłowo-Handlowej DIHK już co drugie przedsiębiorstwo od dłuższego nie jest w stanie znaleźć odpowiednio wykwalifikowanej kadry.** DIHK wzięło pod lupę wyniki ankiet, które zostały przeprowadzone na miarodajnej grupie przedstawicieli 24 tysięcy firm. Na tej podstawie obliczono, iż w niedalekiej przyszłości nieobsadzonych zostanie około 1,6 miliona etatów. Raport Instytutu Niemieckiej Gospodarki uzupełnia te dane – aktualnie brakuje około 440 tysięcy specjalistów. Gra jest o wielkie pieniądze dla tutejszej gospodarki. Załatanie tej dziury wiązałoby się ze zwiększeniem niemieckiego PKB o około 0,9 procent, czyli o, bagatela, 30 miliardów euro.

Problem nie jest nowy. Już rok temu informowano, iż jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie kroki naprawcze to do 2040 roku deficyt specjalistów w zawodach technicznych sięgnie liczby 3,3 miliona. Kłopoty wiążą się przede wszystkim ze zmianami demograficznymi – społeczeństwo niemieckie jest coraz starsze, czego skutkiem najprawdopodobniej będzie to, iż do wspomnianego 2040 roku odsetek osób w wieku produkcyjnym spadnie nawet o 10%.

W kontrze do zmartwień mocniej postawiono na dostęp do edukacji, za pomocą przeróżnych idei pomagając jak największej ilości osób w zdobyciu cennych kwalifikacji zawodowych. Podjęto również próby zachęcenia osób starszych do wydłużenia stażu pracy. To jednak wciąż zdecydowanie za mało. Równoległe rozwiązania szuka się w większym wsparciu rynku pracy przez przybyszy zza granicy. Koalicja partii socjaldemokratycznych i chadeckich zajmuje się projektami, które miałyby uatrakcyjnić warunki zatrudnienia dla kompetentnych i wykwalifikowanych pracobiorców spoza Niemiec.

Co naturalne, tutejsi przedsiębiorcy baczniejszą uwagę skierowali w stronę Polaków. Coraz częstszym zjawiskiem jest spotkanie przedstawicieli niemieckich agencji pracy na polskich targach, podczas których nasi obywatele szukają zatrudnienia. Tak jak i to, że liczba Polaków pracujących z za naszą zachodnią granicą zaczęła mocno przyspieszać. Federalna Agencja Zatrudnienia w Norymberdze już w 2012 roku poinformowała, że składki na ubezpieczenia społeczne opłaca 157 tysięcy naszych rodaków. Na początku 2017 roku było ich już 366,4 tysięcy. W porównaniu z innymi krajami UE polscy pracownicy są drugą po Turkach grupą zatrudnionych w Niemczech. Przez ten rok te liczby jeszcze wzrosły, a trzeba wziąć pod uwagę, iż gros naszych rodaków pracuje nielegalnie.



### **Boom na Polaków**

Od czasu wejścia Polski do strefy Schengen wiele się zmieniło. Wtedy jeszcze spoglądano na nas z dużym niepokojem, z różnych powodów obawiając się intensyfikacji imigracji zarobkowej z naszej strony. Ostatnie lata to już jednak budowanie opinii obywateli, którzy są kompetentni, pracowici i zaangażowani w wykonywanie swoich zadań. Aktualnie pogranicze niemiecko-polskie jest przetrząsane w poszukiwaniu polskich fachowców. Najbardziej potrzebni są przede wszystkim operatorzy wózków widłowych, elektrycy, spawacze, mechanicy, stolarze oraz kierowcy. Coraz mniej zaskakujące jest to, że w wielu przygranicznych przedsiębiorstwach kierownicy brygad mówią w naszym języku, a oznakowania w zakładach są trzyjęzyczne – napisane po niemiecku, angielsku i polsku.

Sektor produkcyjny stwarza natomiast możliwości dla osób, które nie dysponują wykształceniem kierunkowym i szeregiem uprawnień. To tutaj szanse na pracę są niemalże nieograniczone. Kwestia znajomości języka jest jedyną problematyczną kwestią. Wciąż język niemiecki otwiera bramy do wyższych zarobków oraz większej akceptacji społecznej. W tym przypadku często z pomocą przychodzą agencje rekrutacyjne. Wiele z nich pomaga Polakom znaleźć pracę w Niemczech, organizując przyzakładowe kursy języka niemieckiego. Jesteśmy też często kierowani do skupisk, w którym jest tak wielu Polaków, iż problem językowy siłą rzeczy jest marginalny.

Magnesem do wyjazdu stały się nie tylko o wiele wyższe zarobki, ale także zasiłki rodzinne i świadczenia socjalne. Dość powiedzieć, że zasiłki na dzieci przysługują każdemu rodzicowi, który jest zameldowany w Niemczech, bez względu na wysokość dochodów. Wypłacane są za każde dziecko do 18. roku życia albo 27. roku życia, jeśli kontynuuje ono naukę lub szkolenie zawodowe. Miesięczny dodatek na pierwsze i drugie dziecko wynosi 184 euro, na trzecie – 190 euro, a na czwarte i więcej – 215 euro. To nie wszystko. Osoby w trudnej sytuacji materialnej mogą wystąpić o jednorazowe becikowe, które wynosi 250 euro.

Nie bez znaczenia jest także argument sąsiedztwa obu krajów. To nie tylko wygoda organizacyjna, ale także możliwość regularnego odwiedzania swoich bliskich. Tym samym to również mniejsze koszty wyjazdu i większa swoboda podróżowania. Co jest tym bardziej cenne w sytuacji, kiedy zarobki w Niemczech stały się o wiele bardziej zbliżone do tych, które są dostępne w Wielkiej Brytanii. Pomogło w tym również to, iż w 2017 roku nastąpił wzrost stawki minimalnej. Aktualnie wynosi ona 8,84 euro za godzinę. Następną podwyżka jest przewidywana na 2019 rok.

Wszystkie te argumenty spowodowały, że już w raporcie „Migracje zarobkowe Polaków” z danymi na koniec 2017 roku Niemcy znalazły się na pierwszym miejscu najbardziej preferowanego kierunku emigracji. Jeszcze pół roku wcześniej na czele była Wielka Brytania. 34% procent z respondentów deklarowało wyjazd krótkoterminowy, do sześciu miesięcy, ale fakty są takie, że wiele osób przedłużyło przewidywany wcześniej czas pracy w kraju naszych zachodnich sąsiadów. Trzykrotnie wyższa niż w Polsce stawka minimalna, szereg świadczeń, bliskość naszego kraju, a także coraz większy szacunek do naszych usług to potężny zestaw przywilejów, które skłaniają do podjęcia pracy w Niemczech. Kilka lat temu byliśmy przyjmowani z niepokojem, dziś z otwartymi ramionami. Ramionami, w które chcemy wpadać coraz chętniej. Z korzyścią dla dwóch stron.

Paweł Drąg

Tekst został opracowany przez Humanus Personalservice GmbH



